Nr. 1. Przemyśl. Niedziela 1 Stycznia 1882. Rok V.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w mi-jscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 3.. „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Cena ogłoszeń:

5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia

przyjmuje:

Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu

Rękopisma nie zwracają się.

OD REDAKCYI.

Z numerem dzisiejszym rozpoczyna się nowy kwartał, upraszamy zatem o odnowienie przedpłaty.

Wobec wypadków warszawskich.

Gdyśmy w ostatnim numerze robili bilans z roku wczoraj zakończonego i nazywaliśmy go dość pomyślnym, nie przypuszczaliśmy, iż dzień następny zada fałsz naszym słowom. Dzień ten przyniósł nam klęskę, jakiej nikt nie mógł przewidzieć. Klęska ta dotykająca stolicę, odbiła się we wszystkich dzielnicach kraju. Przez nieznanych złoczyńców wzniecony w kościele św. Krzyskim popłoch, iż kościół się pali, spowodował śmierć trzydziestu kilku osób, rannych i pognieconych jest przeszło dwa razy tyle. Wypadek ten zdolny okryć żałobą stolicę, nie pozostał jeszcze prócz tego bez dalszych złowrogich następstw. Ajenci dotąd nieznani, rozpuścili wieść, iż złoczyńcy w kościele byli żydzi i podburzyli gawiedź do wybryków skierowanych przeciw żydom. Pijane tłuszcze hołoty rzuciły się na dane hasło na sklepy i szynki żydowskie, pustosząc wszystko i niszcząc mienie bliźnich. Dwa dni hulał motłoch pod okiem wojska i policyi moskiewskiej, patrzących z radością na to nowe widowisko. Z radością, bo Polska dotąd uchroniona była od walki antisemickiej, pomimo, iż wrzała ona w Carstwie i pomimo że do niej i u nas nie brakło nigdy żywiołów. Gdy w Rossyi rozszalałe massy rabowały i niszczyły mienie żydów, w Warszawie rozległ się głos pasterza rządzącego archidyecezyą, wzywający w imię Chrystusa do pokoju i zgody, nakazanych przez religią katolicką. Zachowanie się ludu polskiego w obec szerzącej się w Carstwie zarazy, wzbudzało w nas dumę, iż lud nasz nie rzuci się na drogę bezprawia i gwałtu, iż w chrześciańskiem swem poczuciu nie będzie rozbojem płacił za krzywdy, jakich doświadcza od pasożytnych potomków Izraela w zamian za ofiarowaną gościnność. To zachowanie się całego narodu wpływało korzystnie nawet i na motłoch uliczny, to też nie dał on powodu do obaw, iż wyjdzie ze swego stanowiska legalnego. Trzeba było do tego obcych wpływów i wrażenia tak silnego, jak to, które wywołała nieszczęśliwa katastrofa, aby ten zwykle łatwo zapalny żywioł posunął się do czynów gwałtownych. Wywołały one w całym kraju bolesne wrażenie, bo nieprzyjaciele nasi z każdego kroku korzystają, ile razy naród nasz, a choćby tylko szumowiny jego opuściły drogę prawa.

W obec wypadków warszawskich, cała inteligencya polska we wszelkich dzielnicach zjednoczyła się w wyrażeniu oburzenia na gwałty, bo ich nie usprawiedliwią ani krzywdy doznawane od tych, których zrobiono ofiarami, ani ich nieprzychylne stanowisko względem kraju i jego ludności. Gwałty bowiem hańbią samych sprawców, a budzą sympatyą dla ofiar. I tym razem tak się stało. Pustoszac sklepy i kramy żydowskie, nie wiedział motłoch warszawski, iż większą krzywdę czyni swojemu krajowi, niż tym, przeciwko którym skierowane były ekscessa; tym przyniósł szkodę materyalną, pierwszemu moralną. Zrozumieli obywatele Warszawy całą doniosłość wybryków i z całą energią i patryotyzmem wystąpili przeciw nim, a w tej walce rozumu z dziką namiętnością, w pierwszym szeregu stanęli ci, co zawsze głoszą słowa miłości i zgody, — księża katoliccy. Wyszli oni wzywać rozszalały tłum do opamiętania się i udało się im nareszcie dokonać tego. Wypadki jednak nie dadzą się cofnąć ani zmazać. Ta przynajmniej zostaje pociecha, że za nie nikogo winić nie można, jak tylko obcą rękę, co tłumy popchnęła na drogę śliską, jako też i ten rząd, co mając siły dostateczne przypatrywał się spokojnie rozbojom. Do ich powstrzymania nie użyto ani jednego z tych zastępów wojska, co wyszły na ulicę, by być niemymi świadkami zbiegowisk; lecz gdy spokojni mieszkańcy szli za pogrzebem zabitej w ścisku przed kościołem hr. Alexandrowiczowej, wtedy wojsko przepuściwszy ciało i najbliższych krewnych zmarłej, odcięło publiczność od konduktu. Snać katolicki pogrzeb odbywający się przy licznym udziale obywatelstwa więcej zagraża państwu, niż rozboje dokonywane przez pijany motłoch! Ten fakt wystarczy, aby ocenić postępowanie rządu carskiego w naszym kraju i daje wiele do myślenia o źródle rozruchów świątecznych.

Listy z Krakowa.

Kraków 28. grudnia 1881.

(Wstęp. Bratnia pomoc. Niezrzetelni dłużnicy. Czytelnia akademicka. Wieczorki. Monumentum aere perennius. Rzeczpospolita babińska. Wystawa szkiców. Kościuszko pod Racławicami. Pisma krakowskie: Czas, Gazeta krakowska, Djabeł, Przeglądy i Reforma. Życzenie.)

Drogim jest każdemu sercu polskiemu gród podwawelski, sądzę przeto, że chętnie także przyjętą zostanie wszelka z niego pochodząca wiadomość, choćby niedokładna — jaką z konieczności nieniejsza być musi. Za wielkie bowiem rozmiary przybrałaby korespondencya moja, gdybym chciał podać zupełny i dokładny pod każdym względem obraz tutejszego życia i stosunków tutejszych; wszak Kraków jest ogniskiem ruchu artystycznego w Galicyi, drugim punktem głównym ruchu literackiego, jest siedzibą akademii umiejętności, i sławnej naszej almae matris — uniwersytetu jagielońskiego, a i sprawy miejskie nie są ściśle lokalnemi, lecz dla znaczenia jakie posiada dawna Piastów i Jagiellonów stolica, obchodzą one cały inteligentny ogół polski.

Nagła myśl.

(Dokończenie)

Klar. A to jak?

Cab. (do siebie). Jak on to mówił? Aha! (gł.) Używałem wody lawendowej i ody . . . . . ody Pologne (usuwają się na bok.)

Wchodzą Impulse i Zofia.

Imp. Więc mi przebaczono?

Zofia. Tak, lecz przecież do kłamstwa trzeba się będzie przyznać.

Imp. Trzeba po jakimś czasie. Tymczasem proszę Cię o utrzymanie się w roli przez jeden lub dwa dni.

Zofia. Dobrze, lecz nie dłużej nad ten czas. Nie mogę jednakże zrozumieć Panie Fitz-Mordaunt, dlaczego nie chcesz się dać poznać memu opiekunowi?

Imp. (na str.) Nagła myśl mi przychodzi! (gł.) Widzisz droga Pani, zaszło przykre zdarzenie — które nakazuje mi ukrywać się . . . sprawa honorowa, oto, przyjaciel mój lord Bacon obciął nos pułkownikowi O' Shaughnessy.

Zofia. Więc dobrze, przez dwa dni pozostań Henrykiem St. Aubin.

Imp. Stokrotne dzięki (**Zofia podchodzi ku Klaryssie**) (do siebie) A przez ten czas, jeżeli nie dostanę odkosza, wywinąłem się szczęśliwie od Gretny. Tego się nie ma co obawiać, znam przecież serca kobiet.

Cab. (podchodząc do Imp.) Panie Impulse, sądzę że najlepiej zrobimy wynosząc się ztąd. Już mam dość wyższego towarzystwa. Nabbs czeka darmo, a zresztą, ja się boję śmiertelnie, że nas poznają. Chodź Pan, chodź!

Imp. Iść? Nigdy

Cab. Czy mam zawołać Nabbs'a?

Imp. Ty człowiecze z kamiennem sercem! Czyż myśliwy schodzi ze stanowiska, gdy już upatrzono zwierzynę? A czy sokół powraca, gdy już spada na swą zdobycz?

Cab. Tego ja nie wiem, ale się boję co będzie skoro nas poznają!

Imp. Poznają? niemożebne Jenerał dostał w tej chwili list od prawdziwego St Aubin'a, w którym mu donosi, że przed upływem tygodnia nie może wyjechać z Londynu

Cap. Aj! aj! to już po nas!

Imp. Głupstwo! to zapewnia nam grę naszą. Idąc za nagłą myślą, uznałem ten list, jako mój i opowiedziałem, że już po napisaniu go, nadspodziewanie prędko ułatwiłem się z interesami i przyjechałem.

Cab Jaki z Pana dzielny człowiek?

Imp. Cicho! jenerał idzie, podaj damom rękę i staraj się więcej wyglądać na dżentelmena, a mniej na Cabbage'a (od uwaja się w bok.)

Wchodzi Jenerał

Jen. Chodźcie dziewczęta i chłopcy, śniadanie już gotowe, a po zjedzeniu, pojedziemy do Dornton-Hall. (**Podchodzą pr. wadząc się pod rękę Imp. ze Zofią, Cab. z Klar.**) Za dwie godzin musimy być w domu, bo mnie tam oczekują liczni przyjaciele.

Imp. Jesteśmy do usług.

Cab. (na str.) Liczni przyjaciele! Teraz więc wejdę dopiero prawdziwie w wyższe towarzystwo! Cóż to za śliczna dziewczyna: jestem zachwycony.

Imp. (do Zofii.) Plan mój udaje się wyśmienicie. Najdroższa Zofio! mając cię koło siebie, czuję się najszczęśliwszym z ludzi.

Wchodzi Szymon.

Szym. Przyjechała jakaś Pani, która dowiedziawszy się że p. Jenerał jest tutaj, zażądała odemnie bym oddał tę kartę i oświadczył jej ukłony, a zarazem życzenie, aby Państwo wzięli ją z sobą na wycieczkę. (**Podaje bilet.**)

Jen. Jakaś Pani? (**rzuciwszy okiem na bilet.**) Dziewczęta! jedna z naszych najstarszych przyjaciółek przyjechała, pani Impulse z Faulkner Hall.

Cab. P. Impulse?!

Imp. (d. s.) Masz tobie! moja matka.

Jen. A to szczęśliwie się zdarza.

Cab (d. s.) O mój Boże! jakże mi słabo.

Jen. Wprowadź ją, natychmiast (**Szymon wychodzi, Cabbage chowa się po za pleczyma wszystkich i staje koło Impluse'a, mówiąc z nim.**

Cab. Cóż Pan teraz zrobi?

Imp. Jeszcze sam nie wiem, lecz czuję się bardzo niedobrze.

Cab. A ja czuję się już w kozie.

Imp. Nic dziwię się, wszak mnie obiecano przebaczenie, jeżeli wydam choć jednego z mych obłudnych przyjaciół.

Cab. Niech przepadnie całe wyższe towarzystwo!

Imp. Ależ panie Dimmerton!

Cab. Niech djabli wezmą p. Dimmertona!

Imp. Musimy wytrwać i grać rolę do ostatka (**Odsuwają się ile możności w bok.**)

Jen. Otóż idzie nasz gość.

Nie wezmą mi za złe czytelnicy jeżeli na razie pominę sprawy, że się tak wyrażę ogólniejszego zakresu, a poświęcę najprzód słów kilka czemuś równie bardzo milemu, bardzo wdzięcznemu, bo młodzieży naszej. Sądzę, że i te wiadomości wzięte ze spokojnej i mniej znanej, jakkolwiek bardzo ważnej cząstki społeczeństwa naszego nie będą dla czytelników zupełnie obojętne, gdyż oni przypominając sobie owe sławne, a tak w błogie skutki obfite związki młodzieży wileńskiej, chcieliby może wiedzieć w jaki sposób teraźniejsza młodzież utrzymuje między sobą ducha narodowego, złotą nić koleżeństwa i braterstwa, jak prócz swych studyów przysposabia się do przyszłej dla kraju i narodu pracy.

W dwóch głównie stowarzyszeniach skupia się i objawia życie akademików naszych: w „bratniej pomocy" i „czytelni akademickiej". Celem pierwszego, jak już nazwa wskazuje jest: nieść pomoc materyalną uboższym kolegom, co uskuteczniają przez pożyczki, których liczba co miesiąca jest wcale znaczna, przez pożyczanie odpowiednich kwot dla niemogących złożyć taks egzaminowych (istnieje nawet osobny fundusz, t. z rygorozalny); wreszcie przez nagradzanie prac, do których kilka tematów dla każdego wydziału i ocenę podają profesorowie uniwersytetu. W przeszłym roku n. p. otrzymała jedna praca nagrodę 60 zł., trzy nagrodę 45, sześć prac nagrodę 30 zł 9, 20 zł. kilka dla braku funduszów, choć również dobrych nie zostało nagrodzonych. Z tego zestawienia pokazuje się raz zbawienna i szeroka działalność towarzystwa, a powtóre że młodzież nasza umie pracować samodzielnie. Bratnia pomoc przed kilkunastu laty założona świetnie się rozwija, dziś funduszu żelaznego posiada przeszło 13 tysięcy, a cały majątek przenosi 53 tysięcy, niestety połowa prawie pozostaje w rękach dłużników i to takich, którzy już stanowiska w kraju zajmują. Jakkolwiek bowiem w teoryi termin do oddawania pożyczek jest sześciomiesięczny, to jednak bratnia pomoc wiedząc o tem, że kto jest biednym akademikiem, jest nim przez cały ciąg studyów, nie nalega, nie domaga się zwrotu należytości w przepisanym czasie, lecz czeka każdemu aż do zdobycia sobie jakiegoś utrzymania, w nadziei że wtedy dłużnik pospieszy z oddaniem. Wszelako zawodzi się mocno. Więcej niż 150 znajduje się w całym kraju dawnych uczniów jagiellońskiego uniwersytetu, którzy nie pomni na doznaną kiedyś łaskę, na krzywdę, jaką wyrządzają towarzystwu, a jeszcze bardziej ubogiej młodzieży, omieszkują zadość uczynić i honorowi i obowiązkowi. Istnieją także w łonie bratniej pomocy komisya lekcyjna i lekarska, przez którą chorzy uczniowie mogą otrzymywać lekarstwa, wody mineralne, wino itp. po cenach zniżonych. Dochody towarzystwa stanowią wkładki członków zwyczajnych, datki członków honorowych, a wreszcie dochody z urządzanych balów i odczytów, których pora właśnie się zbliża. —

Czytelnia akademicka ma natomiast za zadanie działać w kierunku duchowym, łączyć słuchaczy pojedynczych wydziałów, niedopuszczać i zacierać różnice, jakieby się między nimi wytworzyć mogły, utrzymywać i potęgować ducha narodowego i koleżeńskiego. Dla pociągnięcia młodzieży ku sobie, posiada niemal wszystkie czasopisma polskie, parę ruskich i czeskich, i lepsze niemieckie, posiada bibliotekę blisko trzy tysiące tomów liczącą, fortepian, obecnie zamierza sprowadzić billard, a od roku istnieje kółko szachistów, słowem stara się, by jej członkowie znaleźli tam wszelkie szlachetne rozrywki. Co miesiąc w każdą ważniejszą rocznicę narodową bywają urządzane w lokalu czytelni wieczorki, których program stanowią odczyty, deklamacye, muzyka, najważniejszą zaś może, a przynajmniej najpodnioślejszą częścią są nadprogramowe śpiewy narodowe. Z każdego takiego wieczorku wychodzi się z podniesionym umysłem, uszlachetnionem uczuciem. Prócz tego staraniem czytelni odbywają się i publiczne wieczorki jak n p. znane obecnie i urządzane w każdem mieście, gdzie duch narodowy silniejszem bije tętnem, wieczorki Mickiewiczowskie, które początek swój młodzieży krakowskiej zawdzięczają.

W łonie czytelni istnieje kółko muzyczne, kółko filologiczno-literackie, mające na celu przez odczyty, dyskusye, wzajemne udzielanie sobie wiedzy spostrzeżeń, rozbudzenie ducha badawczego i krytycznego.

Ma także czytelnia swój organ: „Przegląd akademicki" wychodzący co miesiąc, a zasilany pracami młodzieży. Z tego cośmy powiedzieli okazuje się, że czytelnia usiłuje wszelkiemi sposobami odpowiedzieć celowi, który sobie wytknęła, i trzeba jej przyznać, rzeczywiście mu odpowiada. A jednak nie cieszy się ona tak świetnem powodzeniem jak „bratnia pomoc." Wielu członków zalega z wkładkami, a wielu akademików wcale do niej nie należy. Coroczne sprawozdania skarżą się na obojętność, na brak poparcia ze strony starszych kolegów. Winę tego przypisać należy naturze Polaków, którzy prędko zapalają się do wszystkiego, a jeszcze prędzej stygną.

M o n u m e n t u m a e r e p e r e n n i u s wystawiła sobie młodzież krakowska w ogólności a czytelnia akademicka, jako jej reprezentantka w szczególności myślą postawienia pomnika Mickiewiczowi, a jeszcze więcej, (bo pomysłów u nas nie brak) wprowadzeniem jej w czyn. Jej usiłowaniom przypisać należy ogólne zainteresowanie się tą sprawą i da Bóg w niedługim czasie ziszczenie i gorącego pragnienia wszystkich i obowiązku narodowego.

Wychodząc z pomiędzy młodzieży, z którą może zbyt długo się zabawiałem, na świat ważniejszych bieżących spraw krakowskich, muszę przedewszystkiem zanotować, że długi czas ogólną zwracał uwagą w hotelu dreźdeńskim wystawiony obraz Matejki „Rzeczpospolita babińska" odznaczający się jak wszystkie prace naszego największego mistrza pędzla, kompozycyą, wykonaniem, i prawdą historyczną. Obecnie cieszy się wielkiem powodzeniem tamże urządzona wystawa szkiców, na której są prezentowani niemal wszyscy nasi malarze. Jest także wiele prac zmarłych artystów.

Jakiś czas przed Świętami, wskutek przestrachu wywołanego katastrofą wiedeńską mniej licznie odwiedzany teatr, napełnił się znowu kompletnie w poniedziałek 26. Grano jako w rocznicę pierwszego przedstawienia po raz 38 Kościuszkę pod Racławicami. Jedyny to wypadek w dziejach sceny krakowskiej! Sztuka ta nieodznaczająca się ani artyzmem w pomyśle, ani w przeprowadzeniu, ani charakterystyką osób, zawdzięcza nadzwyczajne powodzenie bohaterowi swemu, pamiętnemu wypadkowi dziejowemu z którego temat wzięty, i tradycyi o nim, która się w Krakowie żywiej, niż gdzieindziej utrzymuje.

Zresztą w cichym i poważnym zawsze Krakowie panuje teraz spokój większy niż kiedykolwiek. Czy po ruchu przed świątecznym nastąpiła reakcya, czy niestałe jesienne powietrze, jakie u nas panuje, czy smutne wypadki Warszawskie, czy wreszcie bliski koniec roku i mimowoli z nim nasuwające się niewesołe myśli w ten sposób mieszkańców Krakowa nastrajają, trudno powiedzieć. Może nowy rok ze swymi nadziejami, obietnicami, wleje więcej życia, może od 1 stycznia 1882 mający wychodzić dziennik polityczny Reforma zreformuje naturę krakowian. Dotąd bowiem wychodzące pisma nasze mają naturę rodzica swego. „*Czas*" stary ze swoim literackim trabantem, to uosobione powagi „*Gazeta krakowska*" jest jeszcze zbyt młoda i słaba, aby większy wpływ wywrzeć mogła, jakkolwiek pismo to zdradza właśnie tę młodzieńczą jeszcze ruchliwość, a często także bliskie pokrewieństwo z „*Djabłem*" (niech się czytelniczki nie boją) Djabeł bowiem, o którym tu mowa to pismo humorystyczne a raczej satyryczne, wychodzące w Krakowie co dwa tygodnie. „*Gazeta krakowska*" bywa nazywana organem partyi literalnej krakowskiej, jednak niesłusznie, jeżeli wyraz liberalny, bierze się w znaczeniu zwykłem tj. w przeciwstawieniu do t. z. ultramontanów. Cały Kraków bowiem jest jednakowo ściśle katolickim, a tak zwana partya liberalna jest raczej demokratyczną, w przeciwstawieniu do partyi arystokratycznej, którą jak wiadomo „*Czas*" reprezentuje — Prócz wymienionych, mamy jeszcze w Krakowie fachowy: Przegląd lekarski i Przewodnik bibliograficzny. Jak na Kraków wcale to nie wiele, znalazłoby się więc jeszcze miejsce na nowe pismo, choćby i codzienne jakiem ma być Reforma (*Gazeta krakowska* wychodzi trzy razy w tygodniu). Trudno teraz powiedzieć co o jej kierunku, ani z programu, w którym się zawsze wiele obiecuje, ani z listy redaktorów, nie da się nic naprzód wywnioskować.

Nie można też czynić żadnych wróżb o jej bycie, bo znowu ani fondusz zabezpieczony, jak przykłady pouczają (lwowska „*Ojczyzna*",) ani staranna redakcya (*Kraj*) nie decydują o losie pism. Kraków nie jest dobrym gruntem do zakładania pism. W tym już roku po kilkumiesięcznym żywocie upadły Krakowianin, Gwiazdka, później Kronika Krakowska, dobry dwutygodnik literacki Muzeum, Jednakże nietylko i Kraków, ale i Lwów i cała Galicya żadnemu wydawnictwu nie służy. W Warszawie tyle czasopism illustrowanych, literackich, naukowych świetnie stoi, u nas jeden Tydzień utrzymać się nie może! Smutny to objaw apatyi naszego społeczeństwa — Muszę jednak przyznać na pochwałę Krakowa, że dzienniki i dzienniczki swe ile możności wspiera. W każdej restauracyi, piwiarni, w każdej kawiarni, choćby podrzędnej napotkasz zawsze *Czas*, *Djabla*, a obecnie *Gazetę krakowską*.

W Przemyślu zaledwie w dwóch, czy trzech lokalach publicznych spotkałem się ze „*Sanem*" podczas gdy wiedeńskiej bibuły bardzo wiele widziałem.

W końcu z okazyi Nowego roku życzę Waszemu pismu, by wzrastało w łaskę u ludzi (w prenumeratorów) w powagę, znaczenie, format, by się jak najprędzej spełniły marzenia czy widzenia waszego wieszczego przeszłorocznego kronikarza.

. . . . *nt* . . .

KRONIKA.

— **Jasełka** Dawny zwyczaj urządzania w kościołach jasełek, znika powoli i obecnie coraz mniej ich napotkać można, a szkoda wielka, bo z nich lud uczył się szczegółów towarzyszących narodzeniu Pana i znajdował pewną umysłową rozrywkę. Niegdyś starano się te jasełka urządzić jak najwspanialej, były to niejako przedstawienia teatralno religijne, a często zamiast lalek występowały żywe osoby i prowadziły dyalogi, któremi wielbiono cudowne zdarzenie, mające zbawić ludzkość. Obecnie już nie ma prawie nigdzie takich jasełek, chyba po zakładach, gdzie zakonnice wychowują biedne sieroty i urządzają im taką religijną zabawę.

W naszem mieście utrzymał się ten zwyczaj i corocznie widzimy jasełka w kościele OO. Reformatów, a widocznie urządzeniem ich zajmuje się ktoś, mający wiele fantazyi, gdyż rokrocznie jest w nich wielka rozmaitość.

Wchodzi pi. Impluse.

Jen. Kochana Pani, jakże się cieszę, żeś tu przybyła. (Zofia i Klaryssa **podbiegają ku niej, witając serdecznie.**)

P. Imp. Kochane dziewczęta! zacny Jenerale!

Cab (do Imp.) Oho! już po nas! Pańska matka mnie zna, a zapewne i Pana także.

Imp. (do Cab.) Zdaje się! lecz musimy nadrobić śmiałością.

Jen. A teraz kochana Pani mam do spełnienia miły obowiązek, przedstawić mego długo nieobecnego siostrzeńca Henryka St. Aubin. Henryku! to p. Impulse. (**Szuka go oczyma,** Imp. **odwraca twarz, aby nie być widzianym przez matkę.**) Oho! paniczu, czy to w ten sposób przedstawia się damom, obracając do nich tyłem? (**Popycha go naprzód.**)

P. Imp. Co? Jerzy?

Imp. (d. s.) Nagła myśl mi przychodzi (**zmienionym głosem**) Witam Panią.

Klar. (do Zofii) Zofio! co mogło tak zmienić głos Henryka?

Zofia (do niej) Cicho! to tajemnica.

Jen. A to łaskawa Pani jest przyjaciel mego siostrzeńca p. Dimmerton.

P. Imp. (na str.) Cicho! to komedya.

Jen. (spostrzegając pomieszanie. Imp. i Cab) Henryku! p. Dimmerton! co wam jest?

P. Imp. Henryku, p. Dimmerton? To jest oszustwo jakie muszę odsłonić Jenerale, Pana oszukano, ci ludzie nie są tymi, za jakich się wydają.

Jen. Co!?

Zofia (do Imp.) Wszystko się odkryje, najlepiej więc będzie, gdy się sam przyznasz. M... Auguście! Ty się wahasz, więc ja to uczynię (**gł**). Pani Impulse ma słuszność, ten pan nie jest tym kim mówił, a muszę przyznać, że w tej komedyi i ja udział brałam.

Jen. Nie mogę przyjść do siebie z osłupienia. Powiedzże mi zatem moja Panno któż u licha oni są, a czem się być mienią?

Zofia. Sprawa honorowa przywiodła ich tu, co zaraz wytłumaczę. To jest p. Fitz-Mordaunt, a to lord Bacon.

P. Imp. Lord Bacon? Dziecko, to głupstwo, to jest czeladnik krawiecki, Jan Cabbage, który niegdyś był służącym mego męża.

Jen. Co słyszę! Czy to sen, czy nie? czy ja żyję? sam nie wiem.

Cab (na str.) Oj niestety! żyje, żyje.

Jen. Łotry! wytłumaczcie się! Posłać po policyą!

Zofia. Drogi opiekunie uspokój się! Auguście wytłumaczże się.

P. Imp. Auguście? Ależ dziecko on nie jest August, to jest mój niegodny syn, to jest Jerzy Impulse. No mówże Pan, może zaprzesz się swego nazwiska?

Jen. Mów St. Aubin!

Zofia. Mów Fitz Mordaunt!

P. Imp. Mów Impulse!

Imp. (d. s.) Nagła myśl mi przychodzi. (**gł.**) Przyznaję, że nazywam się Impulse. Nie jestem Fitz-Mordaunt (Zofia **wydaje okrzyk.**) Nie jestem St. Aubin. (Klar. **wydaje okrzyk.**) Lecz słuchajcie Państwo: do tej komedyi zmusił mnie (**Pociąga** Cabbage'a) ten oto człowiek, to jest prawdziwy winowajca!

Jen. Tego się domyślałem. No cóż powiesz p. Dimmerton?

Zofia. Odpowiedz lordzie Bacon!

Imp Wynoś się Cabbage!

Cab. To obraza śmiertelna!

Imp. Nie tak całkiem. Chciałeś wejść w wyższe towarzystwo, byłeś w niem, raz trzeba przecież wyjść.

Cab. Lecz ja się potrafię zemścić. Nabbs! Nabbs! (**wchodzi** Nabbs.) Oto jest ten człowiek.

Nabbs. (do Imp.) Jesteś Pan moim więźniem!

Jen. Hola! co to znaczy?

Imp. To znaczy, że jak mówiłem Zofii, ja jestem jego pani wiele winien, ale to w dosłownem znaczeniu.

P. Imp. Teraz dopiero pojmuję. Więc ten człowiek ma twój skrypt Jerzy, a nie mając czem zapłacić, wprowadziłeś go w towarzystwo, by ci dał pokój?

Imp. Droga Pani, wiedziałem o tem zawsze, że jesteś czarującą osobą, ale teraz przekonywam się o tem jeszcze lepiej.

P. Imp. Milcz Paniczu i słuchaj, co powiem. Zostawiliśmy cię jakiś czas bez pomocy, może to było i źle. Wyrzeknij się złych towarzystw, odmień sposób życia, a wtedy nie tylko że ten dług zapłacę, lecz i inne i zapewnię ci byt niezależny.

Imp. Już zerwałem!

P. Imp. To powiedzenie nie wystarcza, musisz mi dać dowód, że do tego dążysz i dotrzymasz, a przedewszystkiem musisz spełnić to, czego od ciebie już dawno wymagałam.

Imp. Cóż więc mam zrobić?

P. Imp. Ożenić się!

Imp. Ożenić się?

P. Imp. Tak jest i to jak najprędzej z osobą, którą dawno już dla ciebie upatrzyłam.

Imp. W takim razie muszę odrzucić propozycyą i powrócić do biedy, w jakiej dość długo żyłem.

Cab. Ha! to będę musiał Pana wziąć z sobą. Nabbs! baczność!

To też przez parotygodniowy ciąg ich trwania starsi i młodsi spieszą tłumnie oglądać jasełka.

Oprócz w tym kościele, bywa szopka w tutejszej ochronie dla małych dzieci, zostającej pod opieką sióstr Felicjanek. Tutaj już nie figury nieme, lecz dzieci przystrojone w pyszne, a z niesłychanym mozołem ze skrawków różnych materyj poszyte ubiory, przedstawiają scenę wstawienie Betleemskiej i hołd mędrców Wschodu. Dzieci te tak przejmują się swemi rolami, z taką oddają je powagą i pewnem namaszczeniem, iż chyba tylko aktorzy teatru Męki Pańskiej w Oberamergau pod tym względem dorównać im mogą. Dobre i skromne zachowanie się w ciągu roku, a przytem pilność w nauce mają na rozdzielenie ról wpływ przeważny; aby być św. Józefem albo mędrcem Wschodu, miasto niezgrabnym pasztuszkiem, dziecko jest cały rok posłusznem i uczy się dobrze.

Wstęp do ochrony pozwolony jest wszystkim przy zwoicie się zachowującym osobom, ale zbywa też nigdy na widzach, podziwiających wyborną grę maleców.

— **Pożar.** W d. 28 bm. o zmroku pełna luna świeciła nad naszem miastem od zachodniej strony. Bila ona od ognia palących się budynków gospodarskich w Maćkowicach, własności p. Przedrzymirskiego, marszałka naszej rady powiatowej. Wszystkie prawie budynki zgorzały wraz z kresceńcy, a właściciel poniósł ogromną stratę, gdyż kwota na jaką były asekurowane nie pokryje jak zaledwie część szkody.

— **Kwaterunek wojska.** Na podstawie przeciętnych czynszów z lat 1875—1879 wydało ministerstwo skarbu i obrony krajowej nową taryfę kwaterunkową na okres czasu od 1 stycznia b. r. do końca 1885 r. Mocą tegoż zaliczono miasto nasze, które dotąd należało do VI. klasy, do wyższej V. klasy, według której należytość kwaterunkowa ma być obliczaną. Prócz naszego miasta należą do tej samej klasy Kolomyja, Nowy Sącz, Rzeszów, Stanisławów i Tarnów. Podwyższenie to klassy przyniesie wielką korzyść naszej gminie, która dotąd ponosiła wielkie ciężary z powodu niskiego odszkodowania za kwaterunek.

— **Gazeta krakowska** w numerze 82 z d. 25. z. m. w Kronice mającej pretensyę do humorystyki, głosi urodzimy naszego pisma, którego nie wymienia nazwiska, lecz zowie synem „Czasu“, wysłanym przez swego papę na ziemię korcono-ruską, aby budził obrzydzenie i krzyki przeciw tym, którzy oślepiła nienawiść ku cesarstwu rosyjskiemu. Dziwna rzecz, że „Gazeta Krakowska“ sama w roku upłynionym zawiązana, dopiero teraz dowiaduje się o urodzinach „Syna“, który światło dzienne na trzy z górą lata przed urodzeniem Gazety już ujrzał. Widać że wiadomość tę przyniósł z Przemyśla do Krakowa p. Nemo, autor Kroniki, będącej niejaki plagiatem podobnej przed dwu laty w naszem piśmie umieszczonej. Jeżeli tak prędko kronikarz krakowski dowiaduje się o wszystkiem, to z czasem może dowie się, że królowa Bona umarła.

— **Na miejscu** gdzie stał spalony Ringtbeater będzie zbudowaną kaplica-pamiątkowa wystawiona prywatnym kosztem N. Pana, który w tym przedmiocie wystosował pismo odręczne datowane z d. 24 z m. do prezesa gabinetu hr. Taaffego.

— **Wiadomości karnawałowe.** Aby odwzajemnić się za gościnność z jaką w roku zeszłym członkowie oficerskiego kassyna podejmowali obywateli tutejszych na świetnym balu, urządzonym w celu zbliżenia się wzajemnego i zawiązania towarzyskich stosunków, grono obywateli zamierza w d. 21 stycznia urządzić bal w salach miejskich i zaprosić nań uprzejmych zeszłorocznych gospodarzy t. j. pp. wojskowych z rodzinami. Bal ten obiecuje być bardzo świetnym, a termin wybrany jest bardzo dobrze, bo wypada w połowie karnawału gdy ludzie już rozochoceni.

Jen. Ależ rozważ co robisz!

P. Imp. Dlaczegóż nie chcesz się ożenić. Panna jest piękna...

Imp Powiem, dlaczego. Od dawna już ubiegałem się o zdobycie serca tej oto panny (**bierze Zofią za rękę**). Zdaje mi się, iż dokazałem tego, jeżeli zatem mam się żenić, to jedynie z nią. Może byłem zbyt nierozsądnym, popełniałem nieraz niedorzeczności, temu można przebaczyć, lecz gdybym spowodował jedną łzę zawiedzionej miłości z tych oczu, sam sobie tegobym nie przebaczył.

Jen. Brawo chłopcze! Odemnie masz zezwolenie, jeżeli tylko matka twoja się zgodzi . . . .

P. Imp. (**przerywając**). Ależ Jenerale, ja przecież od dawna chciałam aby on się ożenił z Zofią.

Cab Nabbs! wyjdź, już tu nie jesteś potrzebnym. (**Nabbs wychodzi.**)

Jen. (**bierze ich za ręce.**) Bierz ją, ona twoją, — lecz pamiętaj już żadnych więcej płochości.

Imp Przyrzekam solennie.

Jen. Panie Cabbage, na ciebie zapomnieliśmy, pokażno nam swą twarz.

Cab. Ja się wyrzekam wyższego towarzystwa raz na zawsze.

Klar. A ja muszę się wyrzec mego kawalera.

Imp. Ja zaś zyskałem żonkę którą kocham, przyjaciela którego szanuję i odzyskałem najdroższą Matkę. Jestem więc zupełnie szczęśliwy! Lecz nagła myśli mi przychodzi! a to wypada zapytać, czy i wy zadowoleni jesteście z mych **nagłych myśli?**

Prócz tego balu będą i w tym roku odbywać się wieczorki zwane towarzystwa dramatycznego, a urządzane przez czynnych członków tegoż. Wieczorki te ulubione przez nasze towarzystwa, gromadzą zwykle mnóstwo osób, a niewymuszona wesela zabawa cechuje je zawsze.

Mówią również i o zabawach w tutejszej Czytelni, czyli kasynie miejskiem, dla jego członków.

Tak więc karnawał zapowiada się bardzo ochoczo.

— **W mieście** naszem istnieje od pewnego czasu zwyczaj, że znajomi odwiedzają się w Święta Bożego Narodzenia, tak jak w Wielkanoc. Wiele osób mniema, że to jest dawny zwyczaj, lecz to jest mylnem. Święta Bożego Narodzenia spędzano dawniej tylko w gronie rodzinnem, a odwiedzanie stawało na przeszkodzie już samo nabożeństwo kościelne trwające długo, gdyż jak wiadomo w ten dzień każdy kapłan odprawia trzy Msze św., a każdy wierzy poczuwał się do obowiązku wysłuchania ich z nabożeństwem.

Widać iż z biegiem czasu pomimo skrupulatnej baczności na zachowywanie starych zwyczajów, zmieniają się one i albo giną w niepamięci, albo reformują się w taki sposób, iż trudno w nich dopatrzeć dawnych pozostałości. Na ich miejsce powstają nowe, a niejednokrotnie przynieśione z zagranicy i nie mające nic swojskiego charakteru.

Do tych zaliczyć można „drzewko“, w którem dziś trudno dopatrzeć dawnego „sadu“ jaki wieszano w jadalni u powały, a ubierano tylko owocami, światem z opłatków i gwiazdami przedstawiającemi firmament niebieski. Dziś drzewko niemieckim zwyczajem zdobione bywa różnemi zabawkami i podarunkami dla starych i małych dzieci, świecidełkami i światłem. Reforma „sadu“ przyszła do nas z Austryi, jak też ztamtąd przyszła nierozsądna, a dziś już zwolna zarzucana moda rozsełania biletów z powinszowaniem Nowego Roku. W Wiedniu moda ta przybierała takie rozmiary, iż rząd chcąc uwolnić urzędników, dla których ten zwyczaj był ciężkim podatkiem, wydał do wszystkich urzędów odezwę, aby nie rozsyłano i nie przyjmowano noworocznych powinszowań. Bardzo rozsądne i pochwały godne to rozporządzenie, powstawane już od lat kilku, może przecież usunie ten nieznośny dla wszystkich zwyczaj.

— **Odczyt.** P. Władysław Belza będzie miał, jak to donosiliśmy poprzednio, jutro t. j. 2 stycznia popołudniu o godz. 6 odczyt na dochód tutejszej ochronki dla małych dzieci. Prelegent wybrał sobie jako temat rapsod swego poematu „Wanda“. Już sam przedmiot tak interesujący, a więcej jeszcze piękna deklamacya z jakiej p. Belza dał się już poznać w naszem mieście, a w dodatku jeszcze miłosierny uczynek, jaki się spełnia, są rękojmią, iż sala radna tutejszego magistratu szczelnie się zapełni słuchaczami.

— **Wydawnego** w Wiedniu nakładem Zygmunta Bensingera, a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża pisma familijnego „Świat illustrowany“ nadszedł właśnie zeszyt szósty i zawiera: 1) Wina i odwet, powieść z życia społecznego (ciąg dalszy); 2) Śniade dziewczę, obraz z nów morawskich (ciąg dalszy); 3) Strach ma wielkie oczy, humoreska; rycinę: 1) Zamek Nalżow w Czechach; 2) Modne trzewiki; 3) Zabawa na lodzie; 4) Na chlebie dzieci; nakoniec Fraszki humorystyczne z rycinami, doniesienia o nowych książkach i Rozmaitości.

Z Izby sądowej.

Święta rodzina.

(Dokończenie.)

Ponieważ nadto przesłuchani świadkowie potwierdzili, że odwiedzając „swą rodzinę“ widzieli Jadwigę leżącą na łożu ubraną w białe szaty, u nóg tejże ustawiony ołtarzyk z lampą gorejącą, krzyżem i obrazami, że przy tych odwiedzinach rodzice Jadwigi okazując im rany objawiające się każdego piątku, opowiadali o jej jasnowidzeniach, a przy tej sposobności odbierali podarunki — przeto c. k. sąd powiatowy w Bożowie uznał Emilia Langhausa, tegoż żonę Ernestynę i córkę Jadwigę winnymi przekroczenia oszustwa z §. 461 ust. popełnionego przez to, że w celu wyzyskania łatwowiernej i pobożnej publiczności, Emil i Ernestyna Langhaus przedstawiali córkę swoją Jadwigę w porozumieniu z nią jako istotę nadnaturalną, a dla większego zdziwienia odwiedzających wywołali pojętnie i sztucznie każdego piątku na ciele Jadwigi racy, naśladujące rany Chrystusowe, przedstawiali jej sen jako nadnaturalny połączony z jasnowidzeniem i że tem podstępnem działaniem, od lud w błąd wprowadzonego, podarunki wyzyskiwali — i skazał za ten czyn Emila i Ernestynę Langhaus każde na 14 dni, zaś Jadwigę Langhaus na 12. godzin aresztu.

Od wyroku tego odwołała się rodzina Langhaus, w skutku czego w dni 16 b. m. odbyła się w tutejszym c. k. sądzie obwodowym jako Trybunale apelacyjnym publiczna rozprawa.

Trybunał uwolnił rodzinę Langhausów od zarzuconego im przekroczenia oszustwa, przytaczając między innymi jako powód, że rodzinie Langhaus nie da się udowodnić zły zamiar wyzyskiwania ludu wiejskiego, bo tenże dobrowolnie składał podarunki.

Przedstawiwszy fakt nagi, wstrzymujemy się od dalszego komentarza; nie możemy jednak pominąć milczeniem jednej okoliczności, którą słyszeliśmy odczytanego doniesienia Żandarmeryi — t. j. sprawozdania złożonego przez ten organ bezpieczeństwa przełożonej władzy politycznej. — W sprawozdaniu tem przytacza komendant posterunku żandarmeryi, że dwaj duchowni, których nazwisk nie wymieniamy robili mu wyrzuty, iż nie miał prawa badać prawdziwości ran Jadwigi Langhaus, bo sprawa ta nie należy do kompetencyi władz świeckich, lecz tylko duchownych.

Nad uwolnieniem Langhausów przychodzi ubolewać, pocieszamy się jednak tem, że Władze polityczne w własnym zakresie zapobiegną dalszemu wyzyskiwaniu zabobonnego ludu.

Przemyśl 29. grudnia 1881. Przypominając szanownym Czytelnikom doniesienie zawarte w Nrze 50 „*Sanu*“ o zbiegowisku na Bramie, w d. 29 listopada br. podajemy teraz przebieg odnośnej rozprawy, odbytej w dniu dzisiejszym.

Fakt który dał powód do dzisiejszej rozprawy, przedstawił się według aktu oskarżenia następnie.

Dnia 29 listopada br. wezwał policyant Sroka, pełniący służbę na Bramie obok Reformatów, licznie tamże zgromadzoną ludność, przeważnie izraelicką, do rozejścia się, gdyż tłumy zalegające zwykle to miejsce tamowały drogę. Wezwanie nie podobało się widocznie zgromadzonym tamże izraelitom, gdyż zaczęli mu stawiać opór, a niejaki Dawid Mann odezwał się do policyanta w sposób wcale nie przyzwoity, — co dało powód do różnych dwinek i żartów. Na to oświadczył Sroka, że Mana aresztuje i chciał go zaraz zaprowadzić na policyę.

Temu jednak sprzeciwił się woźnica Feiwel Hak nie dopuszczając zaaresztowania — razu prośbą, a gdy ta nie pomogła, siłą. Z tego powodu powstało zaraz ogromne zbiegowisko przeważnie z izraelitów złożone tak, że Sroka nie mogąc przeprowadzić swego zamiaru, zmuszony był zaświstać na innych policyantów, których wkrótce przybyło trzech. I ci jednak nie mogli dać rady tłumowi turbującemu ze wszech stron Srokę i broniącemu Manu; dopiero gdy policyanci dobyli pałaszy dla własnej obrony i skutkiem tego zrobiła się na chwilę cisza, wśród odważnej, jak widać zgrai skorzystał z tego Mann i zdołał umknąć wśród tłumu.

Policyantom nie pozostało przeto nic innego, jak zaaresztować tych, którzy największą ponosili winę w tem zajściu Odstawili więc do Sądu Feiwla Haka, który aż do końca Manna przed Sroką zawzięcie bronił i 19 letniego kupczyka Abrahama Malawera, który jak to zeznał pomagający policyi rzeźnik Błahutta, Srokę wśród zamięszania w piersi uderzył.

Dzisiejsza rozprawa potwierdziła ten stan rzeczy w zupełności, przyczem jednak zauważyliśmy, że przesłuchani 3 policyanci przy rozprawie w łagodniejszem nieco świetle całą sprawę przedstawiali, na co wielokrotnie ich uwagę zwracać musiał przewodniczący p. Radca Freybetger. Najlepiej przedstawił całe zajście naoczny świadek, budowniczy p. Jarolim

Po wysłuchaniu obrońców p. adw. Dr. Smutsego i p. Dr. Romana Adamskiego ogłosił przewodniczący wyrok tej treści, iż Feifel Hak zostaje skazany za zbrodnię gwałtu publicznego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, zaś Abraham Malawer za czynną obrazę władzy na dwu miesięczny areszt, przy czem się nadmienia, iż obaj obwinieni już cały miesiąc w areszcie śledczym przesiedzieli.

Surowy Wyrok ten sprawił bardzo imponujące wrażenie na licznie zgromadzonej izraelickiej publiczności, między którą było i wielu współwinnych, których atoli policya wśród tłumu podczas owego zajścia odróżnić nie zdołała, i takich, którzy podpisali jak najlepsze świadectwo dla Haka, aby go dobrze przedstawić Sądowi i o ile się da, wyratować z tej niedoli.

Z naszej strony dodamy, że podobne osądzenie tego rodzaju swawoli może się jedynie przyczynić do podniesienia podkopanego u nas znaczenia policyi miejskiej i w ogóle władz i ochronić nas od bardzo smutnych wybryków, jakich sobie dzieciudzej pozwala rozuchwalony tłum.

Możemy więc tylko przyklasnąć temu wyrokowi i dodajemy, że władza sprawiedliwości zadanie swe w tym razie należycie pojęła i wypełniła.

Korespondencye Redakcyi.

Panu . . nt . . w Krakowie. Prosimy i nadal. Pismo będziemy posyłać pod wskazanym adresem.

Kursa w Wiedniu 31. grudnia a o godzinie 6 min. 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	78.35
„ „ „ w notach	77.35
Losy z 1860 r.	132 25
Akcye Banku narodow.	845 —
„ kredytowego	354 60
Londyn	118.85
Renta w złocie	93 80
Srebro	— —
Dukat	5.60
Napoleondor	9 43
100 Marek	58.20
Rubel papierowy	1 25

Karpiński

Dostawca drzewa opałowego

uprasza Szan. Interesantów podawać zamówienia nie w głównej Trafice, jak dotąd, lecz w handlu p. M. KRUGA w rynku.

J. PONURSKI
HANDEL
Towarów Kolonjalnych Win i Delikatesów

obok hotelu przemyskiego w Przemyślu

poleca po cenach najprzystępniejszych

Swieżo nadeszłe Zapasy na porę Zimową:

Herbata czarna Congo ½ kil. zł 2. | Herbata Souchong najlepsza ½ kil. zł 3.
Herbata Souchong familijna ½ kil zł 2. 40 || Herbata Melange cesarska ½ kil. zł. 4.

Te herbaty przed zakupnem wypróbowano i pochodzą z pierwszorzędnych domów handlowych, o mnie w osobnym magazynie utrzymane, przeto śmiało za dobroć takowych poręczyć mogę.

Prawdziwe Marory Włoskie, Cytryny i Pomarańcze. Owoce tyrolskie w słojach po 70 ct 90 ct. 1 zł. 1 zł. 1 80 ct. za słój w pudełkach eleganckich najstosowniejsze na podarunki od 30 ct do 2 zł.

Swieże gruszki tyrolskie, Chleb owocowy tyrolski ½ k. zł. 1 20, także w pudełkach i na wagę.

Figi, Daktele, Prunele, Cykaty, Orzechy Sycylijskie i Włoskie, oraz wszelkie owoce południowe i konserwy zagraniczne w puszkach i słojach.

Marynaty.

Kawior Astrachański, Mincgi, Węgórz, Sardynki ruskie, francuskie, Sprotty w oliwie w paszkach, Delikatesowe śledzik, Śledzie holenderskie mleczni, Śledzie szkockie marynowane, i swiżane, Wędliny, Salami Włoskie i węgierskie, Smalec gęsi, Sery krajowe i zagraniczne w 14 to gatunkach, Porter angielski dobrze musujący, Wina, Rumy, Likiery, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres handlu kolonialnego.

Zaskawe zamówienia z prowincji uskutecznianie odwrotną pocztą, za opakowanie nie nie liczę z poważaniem

J. Ponurski.

Maszyny do szycia
SINGER'A

oryginalne amerykańskie dostać można po:

G. Neidlinger w Przemyślu

W NOWOOTWORZONYM SKLADZIE

w domu p. Schütza

na ulicy Franciszkańskiej.

Dentysta

J. CHILF

specyalista w leczeniu chorób

zębów i słuchu.

sporządza sztuczne zęby i szczęki jakoteż plombuje nadpsute najnowszym i najlepszym sposobem.

Mieszka na ulicy Franciszkańskiej w Przemyślu.

J, GÓRNIAK
w Przemyślu, trakt Dobromilski

poleca swój

WIELKI SKLAD

łyżew, jako też maszyny do szycia oryginalne wszelkich systemów, dzwonki elektryczne i swoją pracownią wyrobów ślusarskich.

Zakłady Fotograficzne
B. HENNERA

w Przemyślu (w rynku obok Magistratu)

poleca swe wyroby fotograficzne wszelkich rozmiarów oraz fotografie w formacie Boudoirowym w Bombrandowskiem oświetleniu po cenach umiarkowanych i stały h.

Za star ane wypracowanie dają rękojmię uzyskane dyplomy i medale na wystawie światowej **w Wiedniu** 1873, na międzynarodowej wystawie artystycznej **w Londynie** 1874; na **wystawie** fotograficznej **w Wiedniu** 1876 i na wystawie krajowej we **Lwowie** 1877 r.

Odszczególniony przyjęciem przez **Najj. Pana Album** z fotografii różnych miejscowości m. Przemyśla, oraz wnętrza Katedry i starożytności, które to **Album** Najwyższem Postanowieniem udzieloniem zostało Bibliotece familijnej.

Jego Ces. Mości.

LEON WOISS I SPÓŁKA
pierwszy specyalny handel PAPIERU i

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY

w Przemyślu przy ulicy Franciszkańskiej, obok kościoła O. O. Franciszkanów.

Polecają Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór papierów kancelaryjnych, historycznych i rysunkowych, wszelkich kancelaryjnych i kancelaryjnych; znaczny wybór sukienek, oraz przybory do wykonania takowych.

Dyplomy, powinszowania, karty wizytowe i na minuta, litografowanie monogramy, inicjały, zaproszenia weselne, balowe i zaręczynowe, rejestra handlowe i gospodarcze, adresy, rachunki, plany, widoki, portrety i t. p.

Również podejmują się urządzania dzwonków telegraficznych i gromochronów.

FORTEPIAN

nowej konstrukcyi STELZHAMMERA prawie nowy jest do nabycia. Bliższych szczegółów udzieli redakcya SANU.

Na Święta, **E. Witkowski** Nowy rok i Karnawał

w Przemyślu

poleca najłaskawszej Publiczności

wielki wybór najrozmaitszych towarów, a mianowicie:

skład damskiej i męzkiej bielizny, magazyn mód, dywanów, koców, chodników, towarów galanteryjnych, norymbergskich, wachlarzy, kwiatów, tarlatanów, batist clair, creppelisse, moll, koronek, chustek koronkowych, ślubnych welonów i t. p.

Skład najrozmaitszych **chiffonów angielskich na bieliznę i haftów do bielizny, firanek, chustek do nosa, ręczników, gorsetów** od 90 kr. 5 fl

Najrozmaitsze materje, **podszewki i przybory** do **krawieczyzny,** a mianowicie: **aksamity, atłasy, moirce** surah, **glas, croise, satyny, organtyn** i **muslin, nici, igły, guziki, wełny, bawełny, tasiemki** i t. p.

Skład komisowy chińskiego srebra, wielki wybór **noży stołowych i kuchennych, scyzoryków, gumowych towarów,** jak **płaszcze gumowe, kalosze** i t. p.

Wszelkie wyroby **włóczkowe wełniane** i **bawełniane** jak **chustki włóczkowe i himalayan, spodnice,** damskie i męskie **kamizelki, kamasze, pończochy, skarpetki, kaftaniki, kalesony** i t. p.

Wielki wybór damskich i męzkich **szalików, krawatek, kołnierzyków, mankietów, spinek, rękawiczek** pragskich glace, sarnich, sukiennych, jedwabnych i nciianych, oraz: wielki skład parfumerji, **kufrów, parasoli, ceraty na meble i stoły** i wiele innych artykułów.

Na każdy sezon wielki wybór towarów modniarskich tj. kapeluszy ubranych i nieubranych, negliżów i t. p.

Na sezon letni wielki wybór najrozmaitszych parasolek.

Doniesienie!

Ponieważ handel mój, kierowany zawsze uczciwą pracą, ki ra bezwarunkowo do rozwoju handlu się przyczyniła obecnie rozszerzam i wkrótce już w sąsiednim lokalu wielki skład **różnych płócien a głównie krajowych, stołowej bielizny, najrozmaitszych materyj na suknie, kaszmirów, flanell, perkali, cretonów i wogóle wszelkich lokciowych** towarów zaprowadzę, dla tego najuprzejmiej upraszam i nadal najłaskawszą Publiczność o raz uzyskanie zaufanie, za które w zamian, nie tylko sumienną pracą ale także doborem towarów i jak tylko można najumiarkowańszemi cenami, starać się będę nań zasłużyć.

Zakupna osobiście w kraju i za granicą załatwię a prótki na łaskawe żądanie niezwłocznie opłacone rozsełać będę

HANDEL KORZENNY
pod „Białą Gęsią"

Poleca swoje towary Szanownej P. T. Publiczności. Że w tymże handlu są wszystkie towary tylko i wyłącznie z najlepszego gatunku dziedzicowi można się zaręczać, zwyczajna do podanych tu cen kilka gatunków towarów (bo wszystkich mając 200 gatunków wyliczać nie można) i ci dobroci, a pewnie nikt nie przeżyje kilkadziesięciu kroków łatwyi od głównej ulicy do tego handlu, przeszło 33 lat istniejącego w Przemyślu

Kawa najlepsza Ceylon 1 kl.	1 80	Herbata dobra aromat. i Melange	
„ „ „ Rio Lave „	1 50	a la Moscau od 1 80 do	7 zł.
„ „ „ Perlowa „	1 80	Swiece Milly i Flora 500 gr.	44 ct
„ zwyczajna do palenia „	1.10	„ „ „ 500 „	50 c.
Cykaty (Cedri) „	1.50	Stella lub Luna 420 „	33 ct.

Targowica vis — a — vis poczty w domu własnym

Z wyrobu zacnikem

LEISER GANS.

pod BIAŁĄ GĘSIĄ.

Realność

z gruntem i ogrodem na Podgórzu w Przemyślu jest w każdym czasie z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Wgo Dra Smutnego

PAIN-EXPELLER
„Z kotwicą"

jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Kto tego znakomitego leku raz tylko, np. przeciw dnie, reumatyzmowi, rwaniu w stawach, reumatycznemu bólowi zębów itd użył, poleca go niezawodnie dalej. Jest to uwagi godnem pod względem wartości leczniczej Pain-Expellera, i tej jedynie okoliczności przypisać należy, iż środek ten bez wszelkiej reklamy w całej Austryi tak olbrzymie zaskarł czpowszechnienie.

Dostać można po cenie 40 ct. i 70 ct. za flaszkę w *Przemyślu* w aptece p. **Władysława Nahlika** i *we wszystkich aptekach* Austro-Węgier, lub też w centralnym składzie: Dra Richtera apteka pod „Złotym Lwem" w *Pradze*, Nikolausplatz 1.

BARON LIEBIG's MALTO-LEGUMINOSEN-CHOCOLADE&-MEHL.

Najlepsze pożywienie wytwarzające krew z fabryki **Starker & Pchuda k. nadw. dostawców w Stuttgardzie. Malto-Legominose Czocolade** jest zdaniem pierwszych powag lekarskich dla osób cierpiących na **złe trawienie, dla skrofulicznych i niedokrewnych dzieci, kobiet karmiących, wątłych dziewcząt** itd. wybornie odżywiającym, **przyjemnego smaku** napojem. **Malto-Legominose-Mączka** okazuje się jako **pasilna i łatwo strawna polewka** w wyżywmienionych wypadkach **wybornym środkiem pożywnym,** jakoteż znakomitem **pożywieniem dla dzieci** od pierwszego roku życia. Ceny w drobnej sprzedaży są wydrukowane na wszystkich opakowaniach. Nabyć można we wszystkich aptekach i składach materyałów leczniczych całej monarchii, jakoteż en gros w Głównym składzie **Pawła Eckardt** Wiedeń, I., Weichburggasse 24. w Krakowie w aptece Pana Joz. Trauczyńskiego (główny skład), we Lwowie w apt. P. Mikolasza (główn. skład) i Ad. Grossa, w Przemyślu u M. Kruga.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.